Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XX. Kraków, środa 1 września 1937 Nr. 242 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 135-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Interwencja Anglii w Waszyngtonie w sprawie sytuacji na Dalekim Wschodzie

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

LONDYN, 1. 9. (A) Rząd angielski podjął specjalne kroki w Waszyngtonie, obliczone na wyjaśnienie sytuacji na Dalekim Wschodzie z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Według opinii angielskiej, japońska akcja wojenna przeciwko Chinom może przeciągnąć się przez czas dłuższy, a jeśli Japonia nie wypowie formalnie wojny, stan, przez to wytworzony, groziłby licznymi komplikacjami.

Dla uniknięcia tych komplikacyj zarówno rząd angielski, jak i Ameryka, zmuszone są podjąć pewne kroki, szczególnie jeśli chodzi o ruch statków handlowych tych państw na wodach chińskich.

Podróż europejska współpracownika Roosevelta

Paryż 1. 9. Do Paryża przybył wiceminister spraw zagranicznych rządu St. Zjednoczonych Wells, wybitny współpracownik i przyjaciel prezydenta Roosevelta. Na dworcu powitał go ambasador St. Zjednoczonych p. Bullit. P. Wells z Paryża udał się natych miast w dalszą drogę do Wenecji. Mimo, iż oficjalnie odbywa on podróż po Europie w celach wypoczynkowych, według informacyj dyplomatycznych kół Paryża, odbędzie on rozmowy z kierowniczymi osobistościami Europy, głównie na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie oraz zagadnień gospodarczych.

Co odpowie Japonia?

Tokio, 1. 9. (R) W odpowiedzi na pytanie, kiedy Japonia odpowie na notę brytyjską, ze strony japońskiego ministerstwa spr. zagr. komunikują, iż nastąpi to dopiero po otrzymaniu raportu od władz szanghajskich. W sprawie powodów, dla których zastosowano bombardowanie lotnicze w Chinach południowych, oświadczają z kół zbliżonych do ministerstwa spr. zagr., że zarządzenie bombardowania było podyktowane względami samoobrony.

Wielka ofensywa Japończyków

Szanghaj, 1. 9. (R) Japończycy rozpoczęli operację, mającą na celu uniemożliwienie koncentracji wojsk chińskich na zachód od dworca północnego i na odcinku Kiang-Wan. Operacja zakrojona jest na wielką skalę. Lotnictwo japońskie bombardowało stanowiska chińskie, a jednocześnie trwał gwałtowny ogień artylerii lądowej i dział okrętów wojennych. Chińczycy odpowiadali ogniem karabinów maszynowych i artylerii. Uderzenie japońskie zmierza do zdobycia północnego Czapei i izolowania w ten sposób wojsk chińskich na odcinku pomiędzy Wusung a Kiang-Wan.

Szanghaj, 1. 9. (R) Korespondent Havasa donosi o szczegółach zdobycia Wusung przez Japończyków. Piechota japońska, popierana silnym ogniem artylerii i lotnictwa, wyszła z kilku punktów, położonych na południe od rzeczki Wusung, i po walce zdobyła fort i miasteczko. Komunikat japoński donosi, że wielkie siły japońskie posuwają się nieustannie naprzód w kierunku Lotien, pozostawiając na swych tyłach niewielkie tylko oddziały dla oczyszczenia terenu. Atak na Wusung odbywał się w warunkach szczególnie niekorzystnych. Zamaskowana zasłoną dymową przeprawiała się piechota przez rzeczkę, brnąc po piersi w wodzie, a trzymając karabiny maszynowe i amunicję na wyciągniętych ponad głową ramionach. Po przejściu rzeczki i wydostaniu się z za zasłony dymnej, żołnierze japońscy napotkali na skraju wsi na opór Chińczyków. Doszło do walki wręcz. Po godzinnych zmaganiach Chińczycy ustąpili. Atak trwał dalej. Oddziały japońskie podeszły pod fort. W międzyczasie inny oddział japoński zdobył stację kolejową Wusung mimo zaciekłego oporu załogi chińskiej. Po kilku godzinach dalszej walki padły forty. Lotnictwo japońskie bombardowało skutecznie stanowiska chińskie pod Tiang-Uan-Czang i Czapei.

Szanghaj, 1. 9. (R) Władze japońskie ogłosiły, iż zostało zdobyte miasto Pao-Szan, położone na północ od Wusung nad rzeką Yang-Tse.

Epidemia cholery w Szanghaju

Szanghaj, 1. 9. (R) W oddziałach brytyjskich, stacjonowanych w Szanghaju, przeprowadzane są szczepienia przeciwcholeryczne. Jak dotychczas, na terenie koncesji francuskiej stwierdzono 5 wypadków cholery. Jest to pierwszy wypadek ukazania się cholery od 4 lat. Choroba została zawleczona przez uciekinierów chińskich, których stan sanitarny jest opłakany. Władze przedsięwzięły wszelkie możliwe kroki dla zlokalizowania zarazy.

Straszne zderzenie dwóch samochodów

Nowy Jork 1. 9. W Cosmen (stan Indiana) nastąpiło zderzenie między autobusem a samochodem prywatnym. 7 osób zostało zabitych na miejscu, a 35 ciężko rannych. Autobus spłonął.

Król kasiarzy — Stanisław Żelazny i jego zamach morderczy na ul. Lubicz

Sensacyjne szczegóły napadu na ul. Potockiego

Zagadka dramatycznego pościgu za bandytami na ulicach Krakowa jest przedmiotem energicznych dochodzeń. Zarówno tło sprawy jak i towarzyszące jej okoliczności powodują, że władze śledcze dążą do jaknaj szybszego wyświetlenia niektórych momentów, które pozwolą na jasne i wyraźne odtworzenie całości.

W pierwszym rzędzie zwraca uwagę pewien charakterystyczny szczegół. Otóż cała sprawa rozegrała się w terenie, gdzie

OD KILKU LAT ZDARZAJĄ SIĘ GŁOŚNE ZAMACHY MORDERCZE

odbijające się następnie silnym echem.

Wiadomo, że genezy zajścia szukać należy w domu przy ulicy Andrzeja Potockiego 13, gdzie dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie staruszka - parasolnika.

Dom ten znajduje się tuż obok realności, w której swego czasu

ZAMORDOWANO SŁUŻĄCĄ LEKARZA Dr. NUSSENFELDA.

Tutaj działali „lalarze" Bobrzecki i Schenkirzyk wraz z woźnicą Dońcem.

Nieco dalej, bo na ulicy Pańskiej znajduje się znów dom, gdzie Maliszowie

ZAMORDOWALI MAŁŻONKÓW BŁ.P. SÜSSKINDÓW I LISTONOSZA Ś. P. PRZEBINDĘ.

Wreszcie niedaleko, bo na rogu ul. Radziwiłłowskiej i Lubicz

ZGINĄŁ WCZORAJ W NOCY KELNER MARCIN GONDEK,

który przechodząc ulicą chciał być pomocny w ujęciu bandyty.

Tak więc da się nakreślić linia, tworząca pewnego rodzaju

„trójkąt niebezpieczeństwa"

w obrębie którego rozgrywają się od jakiegoś czasu niesamowite wypadki.

Tutaj zginął wczoraj śp. Gondek i tutaj rozegrały się wypadki, których aranżerem jest niebezpieczny bandyta Żelazny.

Nazwisko Żelaznego notowane jest od kilkunastu lat

W KATALOGACH WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO

w Krakowie oraz innych policyjnych urzędów.

Obecnie liczy on 32 lata. Ale już przed kilkunastu popadł w konflikt z prawem, do puszczając się różnych gwałtów i grabieży, za które spotkały go kary aresztu wzgl. więzienia.

W miarę dojrzewania Żelazny przerzuca się na coraz to „poważniejsze" imprezy, a w końcu

SPECJALIZUJE SIĘ W KASIARSTWIE.

Jest on zaliczony do najgroźniejszych kasiarzy w Małop. i ma na sumieniu szereg zuchwałych kradzieży kasowych. Wreszcie zostaje jednak ujęty i osadzony w więzieniu rzeszowskim. Tutaj ma do odcierpienia

KARĘ 6-LETNIEGO WIĘZIENIA.

Osadzony za kratami więziennymi Żelazny nie daje jednak za wygraną. W chwilach samotności obmyśla plan ucieczki, którą wraz z innymi więźniami realizuje w dniu 10 lipca br.

Od tego czasu

ŚCIGANY JEST LISTAMI GOŃCZYMI

Przestępca zdaje sobie sprawę, że musi ukrywać się starannie. Należy bowiem do typów, które zna każdy policjant i przy lada zetknięciu się z policją zostanie aresztowany.

Upływa kilka tygodni, Żelazny znika z widowni, by znów wypłynąć wczorajszego wieczoru. Bandyta jest świadom czekającej go odpowiedzialności. To też nie liczy się z niczym. Nie bacząc na ożywiony ruch

ODDAJE 18 STRZAŁÓW

Strzela z dwóch rewolwerów, z których jeden odrzuca na bok, po wystrzeleniu wszystkich nabojów. Walczy do ostatniej chwili. Dopiero gdy obie nogi przeszyte kulami odmawiają posłuszeństwa, pada na środku ulicy.

Ale i teraz nie uznaje się jeszcze za pokonanego. W gabinecie lekarskim Pogotowia Ratunkowego myśli o ucieczce. Ledwie ochłonął z pierwszego bólu, a już chce

WYSKOCZYĆ PRZEZ OKNO PARTEROWE.

Co robił Żelazny na ul. Potockiego? — to jest właśnie pytanie, na które szukają odpowiedzi czynniki kierujące dochodzeniami.

Prawdopodobnie, że brał udział w napadzie rabunkowym. Bandyta nie miał już pieniędzy. Znaleziono przy nim

DWADZIEŚCIA KILKA ZŁOTYCH.

cóż to znaczy dla człowieka, zmuszonego do ciągłej ucieczki.

Możliwe, że słyszał o tym, iż staruszek - emeryt ma jakieś ukryte pieniądze i wybrał się z kompanami na „mokrą" robotę. Byle zdobyć grosza...

A może przechodził tylko w pobliżu i widząc pościg policyjny począł uciekać, zdając sobie sprawę, że lada chwila a może być rozpoznany.

Te momenty stanowią trzon dochodzeń. Ustalenie przebiegu wypadków oraz stwierdzenie kto był towarzyszem niebezpiecznego przestępcy pozwolą na odtworzenie jasnego obrazu całej sprawy.

Żywe współczucie wywołuje los kelnera śp. Gondka, który zginął od kuli bandyty. Gondek był kelnerem w „Dworku" i

ZNANY BYŁ Z PRACOWITOŚCI

Utrzymywał on z pracy swych rąk matkę, mieszkającą pod Krakowem, prowadząc sam uczciwy i skromny tryb życia.

Wicewojewoda u rannego posterunkowego

Dziś o godzinie 11 przedpołudniem odwiedził rannego posterunkowego Szczuckiego w zastępstwie p. wojewody p. wicewojewoda dr Małaszyński w towarzystwie starosty grodzkiego p. mgra Wolanieckiego i komendanta P. P. na miasto Kraków p. nadkom. Drożańskiego.

P. wicewojewoda wyraził dzielnemu posterunkowemu pochwałę za jego zachowanie się w trudnej i niebezpiecznej sytuacji związanej z pościgiem za groźnym opryszkiem, co tym bardziej zasługuje na uznanie, że w chwili pościgu posterunkowy Szczucki nie był w służbie, a gonił bandytę mimo odniesionej rany.

Kto dokonał zuchwałego napadu na biuro podróży w centrum Warszawy?

Warszawa. 1. 9. (A) Napad chuligański, dokonany wczoraj wieczór na biuro podróży Union Lloyd przy ul. Chmielnej 44, wywołał w Warszawie olbrzymie wrażenie, gdyż został on dokonany w najruchliwszym punkcie miasta, na oczach setek przechodniów, którzy początkowo sądzili, iż jest to napad bandycki. Lokal został zdemolowany, a kierownik dr Spiegel i jego żona pobici.

Jest obecnie rzeczą pewną, iż nie był to napad bandycki, lecz dotychczas nie udało się stwierdzić, kim byli napastnicy. Dzisiejsza popołudniowa prasa endecka podając szczegóły napadu wyraża przypuszczenie iż został on dokonany przez grupę antykomunistyczną, ponieważ, jak pisze „Wieczór Warszawski" biuro to zajmowało się specjalnie wycieczkami do Rosji sowieckiej. — Natomiast „Dziennik Ludowy" pisze, że sposób przeprowadzenia naapdu narzędzi itp., przypomina łudząco inne napady, dokonywane od pewnego czasu przez bojówki tzw. narod. w najruchliwszych punktach miasta

Manewry wojskowe i — dyplomatyczne

Wiedeń. 1. 9. (R) Kanclerz Schuschnigg udał się wczoraj na największe w okresie powojennym manewry rozbudowanej poważnie w tym roku armii austriackiej, które odbędą się na terenie Dolnej Austrii. Na zaproszenie ministerstwa obrony krajowej wezmą po raz pierwszy udział w manewrach specjalnie przybyłe misje wojskowe Włoch i Niemiec. Delegację włoską prowadzi gen. ks. Murary delle Corte Bra. Na czele delegacji niemieckiej stoi gen. brygady Schmidt oraz płk. Wandel, szef sztabu inspektoratu artylerii. Ponadto w manewrach wezmą udział specjalna misja wojskowa węgierska, attaches wojskowi, akredytowani przy rządzie austriackim, oraz szereg dyplomatów. Dla celów pr[illegible] manewry będą dostępne w całym szeregu punktów dla szerokiej publiczności, której specjalnie wyznaczeni oficerowie będą udzielać odpowiednich wyjaśnień.

• •

Paryż 1. 9. (R) Przewodniczący najwyższej rady wojennej, szef sztabu armii francuskiej, gen. Gamelin, wyjechał do **Anglii**, gdzie złoży wizytę szefowi sztabu armii angielskiej. „Le Temps" zaznacza, że gen. Gamelin przy tej okazji zobaczy się z całym szeregiem wybitnych osobistości angielskich. Gen. Gamelin ma powrócić do Francji w połowę września, gdyż ma wziąć udział w manewrach wojskowych, które odbędą się w zachodnich okręgach kraju między 14 a 18 września.

„Le Temps" zaznacza, iż szef sztabu armii angielskiej przybędzie prawdopodobnie do Francji razem z gen. Gamelin i weźmie również udział w tych manewrach.

PROJEKT PODZIAŁU PALESTYNY na sesji Rady Ligi Narodów

Państwa arabskie wobec projektu podziału

Jerozolima. 1. 9. (ŻAT) „Haboker“ donosi, że władca Transjordanii, emir Abdullah, wystosował do rządu angielskiego i Rady Ligi Narodów memoriał, w którym podaje w wątpliwość skuteczność planu podziału Palestyny pod względem politycznym jak i prawnym.

Jerozolima. 1. 9. (ŻAT) „A Difac“ donosi, że w odpowiedzi na memoriał władcy Jemenu, imama Jechia, przeciwko projektowi podziału Palestyny imam otrzymał obecnie oświadczenie rządu angielskiego, stwierdzające iż aczkolwiek rząd przekonany jest, że wnioski Komisji królewskiej stanowią najlepsze rozwiązanie problemu palestyńskiego, to jednak rząd gotów jest nanowo rozpatrzeć całe zagadnienie z udziałem przedstawicieli arabskich i żydowskich.

Kair. 1. 9. (ŻAT) Z pow[illegible]ego zatargu, jaki wybuchł w partii Wafd, premier Egiptu Nahas Pasza odwołał zapowiedziany wyjazd do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. Do Genewy uda się minister spraw zagranicznych Wasaf Rali-pasza, który ma podobno w Lidze Narodów wystąpić przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Kair. 1. 9. (ŻAT) W drodze do Riad, stolicy Saud Arabii, zatrzymał się w Aleksandrii ambasador Ibn Sauda w Londynie. Nefiz Wahbi, którego Ibn Saud wezwał na pilną konferencję w Riad. W wywiadzie prasowym Wahbi oświadczył, że nie chodzi o zwykłą konferencję polityczną, lecz o posiedzenie rady koronnej, zwoływanej tylko w wypadkach wyjątkowych i że na posiedzeniu tym omawiane będą dwie sprawy: kwestia Akaby i projekt podziału Palestyny.

Manewry wojskowe w Palestynie

Jerozolima. 1. 9. (ŻAT) W okolicy Tul-Karem—Nablus—Dżenin odbywają się, jak donosi prasa arabska, wielkie manewry wojskowe z udziałem czołgów i samolotów.

Jerozolima. 1. 9. (ŻAT) We wsi arabskiej w pobliżu Akko policja skonfiskowała 15 kg dynamitu.

Norman Angell

Laureat nagrody pokojowej Nobla.

URLOP NA WULKANIE

Gdy się objeżdża Europę, trudno nie zwrócić uwagi na pewien charakterystyczny paradoks. Oto widzi się świat, który — jak to nam ciągle powtarzają — stoi nad przepaścią. Nie ma dnia bez nowego konfliktu, bez zamieszania i nowej formy gwałtu. Pomijając już krwawe wypadki na terenie Hiszpanii i Chin, naprężoną sytuację w Palestynie i niepoczytalne czystki w Rosji, każdemu rzuca się w oczy fakt, że za senną kotarą letniej ciszy czai się strach i nienawiść, niespodzianka i beznadziejność.

Ale z drugiej strony — i na tym właśnie polega ów paradoks — w lwiej części krajów europejskich masy urlopowiczów i wycieczkowiczów nigdy nie były tak liczne jak dziś. Nie są to już masy wyłącznie mieszczańsko-burżuazyjne. Zwłaszcza w dni niedzielne i świąteczne przeważa wśród nich element robotniczy.

Pewien francuski kolejarz opowiadał mi, że władze kolejowe nie mogą sobie po prostu dać rady z olbrzymimi rzeszami pasażerów, wyjeżdżających na niedzielę. Tak liczne wyjazdy poza miasto nasuwają przypuszczenie że warunki materialne szerokich mas musiały ulec znacznej poprawie. Sądząc również z pozoru, należałoby snuć dalsze przypuszczenia, że niebezpieczeństwo obecnej sytuacji politycznej na świecie nie dotarło jeszcze do świadomości ogółu. Jest to jak gdyby urlop na wulkanie.

Ale wrażenie to jest tylko pozorne. Ci, którzy zdają sobie sprawę z powagi sytuacji światowej, starają się o tym nie myśleć i są szczęśliwi, że mogą brać życie takim, jakim ono jest, choćby ta samoułuda kryła w sobie wielkie niebezpieczeństwo.

Każdy obserwator współczesnego życia musi przyznać, że mimo wojny i kryzysu w porównaniu z okresem sprzed ćwierć wiecza warunki życiowe nie tylko robotników, lecz również drobnomieszczaństwa we Francji, w Austrii, Szwajcarii i w innych krajach zmieniły się na lepsze. We Francji w związku z obecnymi trudnościami gospodarczymi i finansowymi wynik tego porównania jest najbardziej przekonywujący. Statystyka finansowa nie daje w tej dziedzinie pełnego obrazu. Możliwą jest rzeczą że, dochód społeczny pewnej warstwy ludności nie o wiele jest dziś większy niż w początkach bieżącego stulecia ale faktem jest, że nawet przy tym samym dochodzie można dziś osiągnąć znacznie większy komfort niż dawniej, i to nie tylko pod względem jakości wyżywienia, odzieży i mieszkania, lecz również w dziedzinie przyjemnostek życiowych, o których poprzednim pokoleniom nawet się nie śniło.

— Każdej niedzieli wyjeżdżamy nad morze... — opowiadała mi pewna robotnica. — Dzieciom pobyt nad morzem wspaniale służy... Człowiek, jedzie sobie autobusem przez piękną okolicę i cała ta przyjemność kosztuje go zaledwie kilka franków... Jej matka, mieszkająca w tej samej miejscowości, widziała morze w całym swym życiu tylko dwa razy.

W dalszym ciągu rozmowy wyszły na jaw różne drobiazgi, świadczące o kolosalnej zmianie stopy życiowej. Taki naprzykład szczegół jak systematyczne badanie zębów — dawniej mogli sobie pozwolić na pielęgnację zębów tylko ludzie nieźle sytuowani, dziś dobrodziejstwo posiadania zdrowych zębów jest dla każdego dosętpne. A co się tyczy rozrywek, to przecie kino i radio posiadają w tej dziedzinie nieograniczone możliwości. Ale mimo tego widocznego postępu pod wierzchnią warstwą zadowolenia uwidaczniają się pewne troski i niepokoje: — obawa utraty pracy, obawa przed wojną, obawa utraty swych oszczędności wskutek inflacji.

— Przed wojną życie było mniej wygodne — tłumaczył mi pewien stary Francuz — lecz mimo to byliśmy szczęśliwsi. Mimo daleko większych ograniczeń posiadaliśmy poczucie całkowitego bezpieczeństwa, którego teraz nie mamy... A zewnętrzny komfort nigdy nam nie zastąpi wewnętrznego spokoju...

Nawet obiektywne przysłuchiwanie się wiadomościom ze świata stwarza mimowoli destrukcyjny nastrój niepokoju. Oto człowiek wędruje rzeźko poprzez spokojną, górzystą wioskę i z głośnika radiowego dochodzą go wieści o wojnie w Chinach, o walkach w Hiszpanii, o rozruchach w Irlandii. Dwa razy dzien nie docierają tego rodzaju wieści do najcichszych i najspokojniejszych zakątków Europy. Stąd owa specyficzna mentalność mas i typowa dla Europy polityka „z dnia na dzień“.

W dziedzinie gospodarczej tego rodzaju działanie na najbliższą metę doprowadzić może do powrotu fali kryzysowej, która tym razem poczyniłaby znacznie większe spustoszenia. W dziedzinie politycznej system ten wyraża się w czynności łatania dziur, byleby tylko przesunąć możliwość wybuchu nowej wojny do następnego roku.

Więcej ludzi korzysta dziś z urlopów niż dawniej? To prawda. Ale gdziekolwiek jesteśmy, wszędzie spędzamy swój urlop na wulkanie...

PROTEST FRANCUSKI

przeciw wymianie depesz Franco-Mussolini

Paryż, 1. 9. (R) „L'Oeuvre“ zamieszcza informację, jakoby rząd francuski zamierzał wystąpić na posiedzeniu londyńskiego komitetu nieinterwencji z protestem w związku z wymianą depesz między gen. Franco a Mussolinim po wzięciu Santander przez wojska narodowe. Jak wiadomo, depesze te potwierdziły w sposób oficjalny udział legionistów włoskich w walkach pod Santander. Dziennik zaznacza jednak, że protest ten, o ileby doszedł do skutku, nosiłby w każdym razie charakter ustnej deklaracji.

Wróg gen. Franco podpalił paczkę — franków

Paryż, 1. 9. (R) Prasa donosi z Biarritz, iż na tarasie jednej z tamtejszych kawiarń grupa komunistów hiszpańskich zachowywała się prowokacyjnie w stosunku do innych osób, siedzących w kawiarni i zaczęła nawet w obelżywy sposób wyrażać się o Francji. Jeden z komunistów wyjął z kieszeni paczkę tysiącfrankowych banknotów francuskich i podpalił je na znak pogardy. Policja aresztowała go. Jest to, jak się okazało, stały mieszkaniec przedmieścia paryskiego St. Denis i nazywa się Vincens Vidal. Prowokacja komunistyczna wywołała żywe oburzenie wśród mieszkańców Biarritz

Znowu storpedowany statek sowiecki

Algier, 1. 9. (R) Wczoraj w odległości 5 mil od brzegów Algieru został storpedowany parowiec sowiecki „Timiraziew“ o pojemności 1078 ton. Parowiec sowiecki jechał do Port Said z ładunkiem węgla. Załogę uratowano. Przynależność państwowa okrętu, który storpedował parowiec sowiecki, nie została stwierdzona.

KTO WYNALAZŁ „RASIZM“?

W ramach światowej wystawy w Paryżu odbywają się liczne kongresy. Między innymi odbył się również kongres rasistowski, poświęcony zagadnieniom rasowym.

W związku z tym kongresem stwierdzono publicznie, że teoria o nierówności ras nie jest wynalazkiem niemieckim. Wynalazek to francuski, lecz fabrykacja niemiecka.

Wynalazcą był Francuz Gobi Neau (1816 — 1882). — Inny Francuz, Jerzy Vached de La-Pouge, już w 1899 roku gloryfikował aryjczyków w monografii pod tytułem „Aryjczyk i jego rola społeczna“. Aryjczycy zdaniem Lapouga, są najwyższą, najbardziej wartościową rasą, rasą twórców, organizatorów i panów.

Nauka Lapouga nie trafiła jednak do przekonania Francuzów, ale po upływie 30 lat od ukazania się jego pracy opanowała w mocno zwulgaryzowanej formie umysły niemieckie.

Lapouge nie polegał na metrykach przy określaniu rasy i całkiem słusznie, gdyż przynależność dziadków i babek do wyznania chrześcijańskiego nie może zastąpić antropologicznych cech przynależności rasowej. — „Homo europeus“, czyli aryjczyk czystej krwi Lapouga, odznacza się następującymi cechami: długogłowość, błękitne oczy, blond włosy, wzrost wysoki. Kto tych cech nie posiada, nie jest aryjczykiem, chociażby miał cztery prababki aryjskie.

Rasa aryjska, zdaniem Lapouga, jest bezinteresowna, zdolna do poświęceń, żądna wewnętrznej niezależności, aktywna i odważna. Inne rasy natomiast są zdolne do podstępu, nieuczciwości, rezygnacji z honoru i obdarzone są skłonnością do oszczędności, obcą aryjczykom. — Czy to jest fantazją, czy też rzeczywistością?

Dr. Hiller, niemiecki filozof i publicysta, po opuszczeniu niemieckiego obozu koncentracyjnego, przyznał się, że w teorii o wyższości rasy aryjskiej tkwi pewne ziarno słuszności. Na dowód tego przytoczył, że wśród strażników obozu koncentracyjnego, maltretujących aresztowanych, wcale nie było jednostek o wyglądzie aryjskim, czyli ludzi długogłowych, wysokiego wzrostu, o błękitnych oczach i blond włosach.

Jest rzeczą znamienną, że nikt z wodzów Trzeciej Rzeszy — ani Hitler, ani Rosenberg, Goering i Goebbels — nie należą do aryjskiego typu antropologicznego. W ogóle czysto aryjski typ wśród Niemców jest zjawiskiem nader rzadkim. Rzecz najzupełniej zrozumiała ze względu na to, że Niemcy mieszkają w Europie środkowej i wszystkie wielkie wędrówki narodów i armii z zachodu na wschód, ze wschodu na zachód, z północy na południe, z południa na północ, odbywały się przez terytorium Niemiec i oddziaływały na antropologiczny typ ludności.

Czystość rasy mogła się zachować wyłącznie w odległości od wielkich arterii komunikacyjnych, na peryferiach Europy, jak np. w Skandynawii. Aryjczyków czystej krwi można spotkać w Szwecji, Norwegii, Danii, Islandii. Wyjątkową pięknością odznaczają się platynowe blondynki islandzkie. To są dopiero aryjki czystej krwi.

Obcy jest jednak narodom Skandynawii wszelki rasizm, bo są czystej rasy. Rasizm wyznają natomiast różne jednostki o mongoloidalno-murzyńsko-semickich rysach twarzy. Jest rzeczą zwykłą, że najbardziej cenimy to, czego nie posiadamy. To też kult rasy aryjskiej u rasistów tłumaczy się najprawdopodobniej poczuciem braku czystości rasy.

UŚMIECHNIJ SIĘ

SZANTAŻ

Do bogatego fabrykanta — opowiadał niegdyś Oskar Wilde — przyszedł obcy mężczyzna, spojrzał ponuro i rzekł:

— Znam pańską tajemnicę.

Fabrykant zrobił się blady, jak kreda

— Znam pańską tajemnicę — powtórzył przybysz — ale za sto gwinei nikomu o niej nie powiem.

Zaskoczony fabrykant wypłacił szantażyście żądaną sumę i od tej chwili, co roku, zawsze mu wręczał czek, aby zapewnić sobie jego milczenie.

Minęło trzydzieści lat, a może i więcej. Stary fabrykant, znalazłszy się na łożu śmierci, wezwał szantażystę i rzekł:

— Wkrótce już umrę. Zlituj się i powiedz, jaka jest ta moja tajemnica.

GIGANTYCZNY STRATOSTAT POLSKI zamierza pobić światowy rekord wysokości

Jeszcze prawie 12 miesięcy dzieli nas od chwili, gdy na polskim balonie polscy uczeni i polscy piloci wzniosą się do stratosfery. Ale dzisiaj już wiemy, że balon ten będzie największym stratostatem świata.

Bo pojemność balonu, którym poleciał August Pickard, wynosiła 14000 m sześc., pojemność amerykańskiego stratostatu 17 tys. m sześc., sowieckiego 25 tys. sześc., a pojemność polskiego balonu przekroczy 30 tysięcy m sześc.!

Dzięki tej olbrzymiej pojemności polski stratostat może osiągnąć wysokość znacznie większą od osiąganych dotychczas przez zagraniczne stratostaty.

W r. 1931 Pickard osiąga 15.780 m. W rok później — 16.370 m. Podczas pierwszego lotu sowieckiego w r. 1933 pilot Prokofiew wznosi się na 19.000 m.

Rok 1934 obfituje w liczne loty stratosferyczne. Pilot sowiecki, Fedosienko, osiąga rekordową wysokość 22.000, ale rekord ten nie został zatwierdzony. Amerykanin Stevens wznosi się na 18 tys. m ale wskutek rozbicia gondoli, załoga balonu ląduje na spadochronach. W tym samym mniej więcej czasie na podbój stratosfery wyrusza asystent Pickarda, Cossyns (16000 m) a w pewien czas później brat Pickarda, Jan z żoną Janiną (17.670 m) pierwszą pilotką stratosferyczną.

Złośliwi twierdzili, że pani Pickard tylko dlatego zdała egzamin z pilotażu balonowego, gdyż chciała nawet na tak znacznej wysokości... pilnować swojego męża....

W r. 1935 Stevens wznosi się po raz drugi do stratosfery i ustala rekord światowy (22066 m), który dotychczas nie został pobity.

Polska nie brała dotychczas udziału w próbach podboju stratosfery. Co prawda kpt. Burzyński i dr Jodko Narkiewicz, odbyli 2 loty tzw. stratosferyczne, ale wznieśli się tylko do granic stratosfery lecąc zwykłym „gordon bennettowskim“ balonem w otwartej gondoli.

Dopiero w r. 1938 polscy uczeni i polscy piloci w hermetycznie zamkniętej gondoli zamierzają pobić dotychczasowy rekord Stevensa i osiągnąć 3 tys. m.!

Do polskiego lotu stratosferycznego przygotowywano się już od kilku lat, ale dopiero obecnie przygotowania te weszły na tory realne, dzięki hojnej ofiarności społeczeństwa, które pospieszyło na apel LOPP-u falą składek na budowę gigantycznego stratostatu polskiego.

Teresa, Pepita, Conchita...

Kobiety walczą i giną na frontach Hiszpanii

Paryż, w sierpniu.

Na początku wojny domowej w Hiszpanii na ulicach Madrytu, Walencji czy Barcelony często spotkać można było kobiety, maszerujące z bronią w ręku u boku swych „companeros“.

Nieco później zorganizowane w samorzutne oddziały, ogorzałe od słońca, podniecone krwią, nie mniej śmiałe i odważne od swych towarzyszów, walczyły one na froncie.

Dziś, po roku wojny, kobieta jest rzadkością nie tylko na linii ognia, ale i na froncie hiszpańskim.

Gzie się więc podziały?

Jedne z nich zginęły w walkach, inne nie wytrzymały trudów wojennych, zamieniły mundur milicjantki na suknię i rozpłynęły się w tłumie. — Pochłonęło je codzienne życie.

Dziennikarz francuski, który od początku wojny obserwował życie milicjantek, opisuje losy najbardziej wśród nich popularnych.

Zacznijmy od Teresy.

Już dawno odesłano ją z frontu, przydzielono ją ko strażniczkę do więzienia kobiecego „Servicio corectionel de Catalonya“. Miała ona na froncie swą nierozłączną przyjaciółkę, Pepitę, prawie jeszcze dziecko, która na wieść o wojnie porzuciła music hall i stanęła w szeregu.

PEPITA ROZSZARPANA PRZEZ BOMBĘ

— Co się teraz dzieje z Pepi

Nieznaczny, bolesny skurcz twarzy Teresy — świadczy, że stało się nieszczęście.

Pepita nie żyje! Transport wojskowy, samochód naladowany bronią i milicjantami. Bomba z samolotu. Pepita skonala na rękach rannego milicjanta który po chwili sam wyzionął ducha. Było to na drodze do Huesca.

— Byłam przy jej śmierci. Od tej chwili nie mogę znieść widoku krwi — m[illegible]. — Tu w więzieniu szukam spokoju.

RENDEZ VOUS POD MUREM

Spokoju?.. Tak! Na kobiety zapada coraz mniej wyroków śmierci. To małe rendez vous pod murem i koniec. Ale były i straszne chwile, np. gdy ginęła tak pod murem Emilia Barranca — falangistka, skazana przez Tribunal Popular za szpiegostwo, za zdradę...

Dzięki Bogu, że to się skończyło, i że mogę zostać w więzieniu... bo gdyby się to miało jeszcze powtórzyć, zwariowałabym chyba.

Ale oto historia czarnowłosej Conchity.

Tańczy ona teraz w jednej z tawern Barcelony. Tak, jak dawniej. W tej samej sukience, z tymi samymi kastanietami

ZEMSTA CONCHITY

— Przed trzema miesiącami powróciłam z frontu. Byłam pod Aragoną, potem na froncie madryckim, gdzie mianowano mnie sierżantem. W Maladze poznałam miłość. Krótko trwała. Mój narzeczony, podporucznik, dostał się do niewoli, do powstańców... Dwie kule i marzenia o szczęściu skończyły się.

Na froncie pod Guadalajara dokonałam zemsty. Podpełzłam pod domek, gdzie stali żołnierze. Granat, rzucony przez okno, rozszarpał wielu Włochów.

Zemsta była dokonana. Mogłam powrócić do dawnego życia.

Opowiemy jeszcze historię pięknej Ju.

Kiedyś życie jej płynęło spokojnie. 19 lipca 1936 roku przeszła chrzest ognia. Brała udział w zdobywaniu cytadeli w Atrazanas gdzie obwarowali się oficerowie. Potem pojechała na front. Brała udział w bitwie od Saragossą. Długo jednak tam nie wytrzymała: odesłano ją na tyły, przydzielono do „Servicio de Contraespionaje“.

O JEDNĄ SZKLANKĘ ZA DUŻO

Julia nie lubi mówić o swych przeżyciach frontowych. Jednak wszyscy wiedzą, że dzięki nie pięciu ludzi było rozstrzelanych. Historia nieskomplikowana. O jedną szklankę wina za dużo, ognisty taniec, kilka pytań rzuconych od niechcenia A potem krótki raport...

W ten sposób znikają z frontu wojny w Hiszpanii kobiety — jedna za drugą. Wiele z nich możnaspotkać jeszcze w szpitalach zwanych w Hiszpanii popularnie „domami krwi“.

Wojna hiszpańska jeszcze raz potwierdziła, że kobieta nie jest stworzona na żołnierza

Tresura owadów

W nieustannej gonitwie za nowymi rozrywkami, po ujarzmieniu dzikich zwierząt na arenie cyrkowej, walkach byków i kogutów, konkursach śpiewaczych oślepionych ptaków, stwierdzono, że tresowane owady również mogą dostarczyć oryginalnej zabawy. Jeszcze w XVII wieku poczęto się interesować tresurą pcheł, których przyrodzone zdolności skakania zwróciły uwagę angielskiego lekarza, Thomasa Moufet.

Chemik francuski Lemery, uczony, żyjący w latach 1645 — 1715, skonstruował armatkę, 80 razy cięższą od tresowanego „kanoniera", który strzelał z tego lilipuciego działa, zapomocą nitki, łączącej jego nogę ze spustem armatki. Kotzebue, w swych pamiętnikach z Paryża w r. 1804 podaje, że spotkał marynarza, który demonstrował całe przedstawienie pcheł, polegające na tym, że jedna z nich ciągnęła figurkę, wyobrażającą słonia, a inna zaprzężona do małego pojazdu, pełnego takich, jak i ona pasażerów, ciągnęła bez trudu ten oryginalny zaprząg.

W ostatnich latach tradycję teatru pcheł, zwulgaryzowaną przez różne jarmarczne budy, utrzymujące tego rodzaju widowiska, wskrzesił Hiszpan, Chingolo, doprowadzając technikę swych poprzedników do najwyższej doskonałości. Jego teatr, nazwany „Circo de los Insector", jest ostatnim wyrazem techniki tego rodzaju przedstawień. Jest on urządzony nieomal luksusowo. Posiada dekoracje i rekwizyty, dające obraz rzeczywistego cyrku w miniaturze. Prócz pcheł, występują w nim chrząszcze, t. zw. jelonki, szarańcza i motyle. Jelonki odbywają mecze bokserskie na maleńkim ringu, skonstruowanym z pudełka, otoczonym „sznurami" z cienkiego, bardzo mocnego drutu. Szarańcza występuje w roli skoczków, wykonujących swe ewolucje na lilipuciej arenie, na której poustawiane są przyrządy gimnastyczne, proporcjonalnie wysokie do rozmiarów „artystów". Wielkie nocne pawiki, rodzaj ćmy, o wspaniałych, mieniących się skrzydłach, uczepione do „linki" lilipuciego trapezu, tańczą dookoła za podmuchem ich mistrza, który w ten sposób zachęca je do akcji. Josse Chingolo dzięki swej nieprawdopodobnej cierpliwości dokonuje cudów ze swą „trupą". Wieloletnia obserwacja i umiejętność obchodzenia się z wychowankami postawiły jego sztukę na poziomie najwyższym, jaki można w tej dziedzinie osiągnąć. Chingolo opiekuje się swą trupą z ojcowską troskliwością. Po każdym popisie owady dostają cukier, miód lub rośliny, którymi się żywią na wolności. Przedstawienia teatru Chingolo odbywają się tylko latem. Jesienią niektóre z tresowanych owadów zdychają, inne zapadają w rodzaj snu, czy odrętwienia i nie są zdolne do wykonywania sztuk cyrkowych. Już wczesną wiosną sennor Chingolo wyrusza na werbunek nowych sił artystycznych do swego zespołu, który w okresie największego nasilenia liczy od 30 do 70-ciu sztuk. Niektóre gatunki owadów tresowanych sprowadza on z zagranicy i hoduje je w specjalnie w tym celu z wielką pieczołowitością urządzonych pomieszczeniach.

Jak widzimy, zainteresowanie tresowanymi zwierzętami objawia się nawet w tej oryginalnej dziedzinie teatru. Kto wie może za kilka, czy kilkanaście lat będziemy oglądali tresowane ryby, lub pierwotniaki pod soczewką mikroskopu...

M. O.

„Dobry ton" minionych wieków

Poniżej podajemy wyjątki z książek, zawierających przepisy przyzwoitości i dobrego zachowania, od XVI aż do XX wieku.

JAK TRZYMAĆ GŁOWĘ

Nie należy bez potrzeby kiwać, lub kręcić głową. Tego rodzaju przyzwyczajenie działa szkodliwie na czynności duchowe i robi złe wrażenie na otoczeniu. (XIX wiek)

STARZY LUDZIE DYKTUJĄ

Nawet uczony, siadając przy biurku, z głową pełną świetnych myśli, plącze się i traci wątek. Dlatego też starzy zwykli dyktować swoje myśli. (XIX wiek)

CZEGO NIE NALEŻY TRZEĆ

Starać się nie zacierać rąk, ani nie gładzić brody, lub części ciała, okrytych odzieżą. (XIX wiek)

ZŁE PRZYZWYCZAJENIE

Zdrowa pani domu nie powinna odpoczywać w południe ani spać po obiedzie. (XIX wiek)

MOŻE NAWET...

Jeżeli mężczyzna ma krótko obcięte paznokcie, jest to znak, że zajmuje się rzemiosłem, a może nawet zarabia na chleb grą na skrzypcach. (XVIII wiek)

POTRZEBNE TO NIE JEST

Ranne mycie twarzy i rąk czystą wodą jest przydatne; lecz nie trzeba przywiązywać do tego zbytniej wagi. (XVII wiek)

ODPOWIEDNI POCZĄTEK ROZMOWY.

— Pani pozwoli, że ośmielę się przerwać tok pani myśli, które są prawdopodobnie poświęcone ukochanemu; nie chcę więc pani przeszkadzać, tylko zaznaczę, że może sobie powinszować ten, który posiada przychylność tak pięknej kobiety. (XVIII wiek)

W KAŻDYM RAZIE: OSTROŻNIE.

Tylko bardzo zdrowi ludzie mogą się myć w zimnej wodzie; nerwowi zaś w letniej, gdyż zimna woda drażni słabe nerwy. (XIX wiek)

ALBO — ALBO.

Jak należy obchodzić się z nosem i przyległościami? Odpowiedź: Nie tak, jak z brudnymi statkami. Czy należy wycierać nos w suknię? Nie, trzeba używać dwóch palcy, albo płóciennej szmatki. (XVI wiek)

TAK, WÓWCZAS!

Jego imię było czytelnymi literami wyhaftowane na lewym rękawie; był to zwyczaj z owych czasów, gdy się nosa nie wycierało jeszcze w rękaw, tak jak obecnie. (XVII wiek)

RECEPTA

Gdy chcesz zapobiec bólowi zębów, wymyj miejsca za uszami. (XVIII wiek)

NA WYPADEK...

Należy codziennie myć twarz i ręce, a usta zrana trzeba wypłókać. Jeżeli zęby zaczną żółknąć, lub wytworzy się na nich osad, wówczas konieczne jest codzienne czyszczenie zębów szczoteczką. (XIX wiek)

JEDWAB.

Młode dziewczęta nigdy nie noszą jedwabiu w towarzystwie. (XIX wiek)

MYCIE JEST NAWET SZKODLIWE

Przy pielęgnowaniu dzieci popełnia się liczne błędy, które często wyrządzają wielkie szkody, jak nprz.: zbyt częste mycie i kąpanie; potrzebną czystość można osiągnąć za pomocą wilgotnej gąbki. (XVIII wiek)

POŻEGNANIE.

Polecam się łaskawej pani; czuję się zaszczycony tym, że tak dobrze wychowana panienka pozwoliła odprowadzić się do domu; proszę rozporządzać moją osobą, gotów jestem spełnić wszystkie pani rozkazy, a poza tym życzę spokojnej nocy. (XVII wiek)

MIĘKKA SUBSTANCJA.

Co ma zrobić ten, któremu podają łyżkę pełną miękkiej substancji? Odpowiedź: Ma on wziąć łyżkę, jeść to, co się na niej znajduje, następnie wytrzeć łyżkę w obrus i oddać. (XVI wiek)

CZYŚCIĆ NAKRYCIE!

Jeżeli chcesz być elegancki wyczyść nakrycie przed użyciem o twój kawałek chleba. (XIX wiek)

NATYCHMIAST POWIEDZIEĆ MAMIE.

Panienka, która spostrzega w zachowaniu mężczyzny coś więcej, poza uprzejmością, powinna bezzwłocznie powiedzieć o tym swej matce. Ta ostatnia sprawdzi już osobiście, czy podejrzenie jest słuszne. (XIX wiek)

NARZECZONY.

Narzeczony w domu swej narzeczonej nie powinien całować jej bez pozwolenia. (XIX wiek)

W SKLEPIE.

Sprzedawca i sprzedawczyni zasługują na surową naganę, jeżeli pozwalają sobie na osobiste zwroty w rzeczowej rozmowie. Uwagi w rodzaju: — W tym kolorze będzie pani do twarzy! — są całkiem niedopuszczalne. (XIX wiek)

Ręcznie pisana książka telefoniczna

San Francisco jest największym skupiskiem emigracji chińskiej. Mieszka tam 17 tysięcy synów i cór „Państwa Środka". W pogoni za chlebem i zdobyciem ogłady cywilizacyjnej nie zapomnieli jednak emigranci Państwa Żółtego Smoka o solidarności narodowej i przywiązaniu do opuszczonej ojczyzny. To przywiązanie do języka i rodzimych zwyczajów jest u Chińczyków niezwykle silne. Dzielnica chińska w San Francisco posiada własny urząd telefoniczny obsługujący 2300 abonentów. Do każdego telefonu dołączona jest książka telefoniczna, sporządzona w języku chińskim.

Druk pisma chińskiego jst bardzo trudny. Alfabet zawiera 40.000 znaków. Druk zatem przy pomocy tak olbrzymiej ilości czcionek byłby niezmiernie utrudniony, a przede wszystkim bardzo kosztowny. Książka telefoniczna Chińczyków w San Francisco ponieważ ma niewielki zasięg, nie została wydrukowana, ale sporządzona w sposób, jak na stosunki amerykańskie, niezwykły: ręcznie przy pomocy pędzla i tuszu. Pracę tę wykonał młody chiński kaligraf, którego ojciec przez szereg lat trudnił się pisaniem książek telefonicznych w San Francisco. Praca nad spisem abonentów trwała dwa tygodnie. Napisane, a raczej namalowane strony zostały sfotografowane, a następnie sporządzono z odbitek fotograficznych klisze i dopiero wtedy przystąpiono do druku książki telefonicznej. Powstała więc właściwie nie książka, ale raczej album kopij rysunkowych, jedyny w swoim rodzaju egzemplarz.

W.

„Proszę zapłacić 50.000 franków, inaczej..."

(s) Pewien kupiec paryski, który w całym szeregu restauracji i kawiarni utrzymuje automaty grające, miał onegdaj niemiłą i dziwną przygodę. Zbliżył się do niego nienagannie ubrany gentleman i w uprzejmych ale stanowczych słowach, zażądał 60.000 franków okupu, w przeciwnym razie groził mu „nieprzyjemnościami". Nieprzyjemności nie dały na siebie długo czekać, bo pan Gerard, właściciel automatu, nie złożył okupu. Podczas spaceru na bulwarach, poczęstował go jakiś nieznajomy, który natychmiast zmieszał się z tłumem, potężnym kułakiem w twarz, a później w kawiarni skopano go niemiłosiernie.

Gerard, który wnet domyślił się, że jego przeciwnicy należą do bandy „Racketterów", wystrzegał się donieść o tym policji. Tym bardziej że konkurencyjna banda, zrobiła mu dość niezwykłą ofertę: obiecała mu wziąć go pod swoje skrzydła opiekuńcze i bronić przed „konkurencją". Rozumie się, że banda nr. 2. nic działała z pobudek czystej miłości bliźniego, ale zaprezentowała ze swojej strony rachunek, który wynosił sumę 35.000 franków, a więc taryfę znacznie obniżoną.

W końcu pan Gerard miał już tego za wiele. Zdecydował się zawiadomić policję, która zabrała się energicznie do rzeczy i złożyła wizytę bandzie w jej bardzo elegancko i wykwintnie urządzonym biurze przy rue de la Chaussee d'Antin. Znaleziono tam bardzo obciążający materiał i przystąpiono do zaaresztowania głównych aktorów: Angel Benoit-Leve i Gilberta Romagnino, którzy jak nasi czytelnicy zapewne sobie przypominają, grali także całkiem niedwuznaczną rolę w znanej aferze Stawiskiego. Poza tym jeszcze i panowie statyści musieli pofatygować się do Police Judiciaire, w której lokalu, starają się wyświetlić tło tej niejasnej sprawy.

A wszystko to absolutnie nie są kulisy wielkiego amerykańskiego filmu gangsterskiego, ale rozegrało się faktycznie w samym sercu Paryża.

„SIGNORA KRZYCZY..."



TOSCANINI

W Salzburgu jest wielki zjazd. Miasto Mozarta, pełne zabytków, relikwij i ferworu muzycznego, ogląda w swych dostojnych murach schadzkę melomanów z całego świata, rozśpiewany kongres elit artystycznych, dla których rozdźwięki polityczne nie istnieją. Co więcej, ludzi z przeciwnych biegunów łączy współdźwięk kultu wagnerowskiego. Muzyka łagodzi obyczaje i nawet te najokrutniejsze — obyczaje polityczne.

Proszę sobie wyobrazić taką scenę. Robert Scholtz, znakomity pianista wiedeński, gra Mozarta na fortepianie, na którym twórca „Don Juana' komponował. Salę koncertową zalega nabożna cisza. W pierwszych rzędach sąsiadują minister von Neurath i ambasador von Papen z Maksem Reinhardtem i Erichem Marią Remarque, autorem „Na zachodzie bez zmian", komisarz Litwinow z Szalapinem i „noblistą" Buninem, emigrantem i nieprzejednanym wrogiem Sowietów. To duch Mozarta, obecny na sali, dokazał tego cudu pojednania.

W jednym z rzędów majaczy mongolski uśmiech: to Paul Morand, przedstawiciel szkoły literackiej Quai d'Orsay. Dziesięć lat temu z tego uśmiechu wyłoniłaby się napewno „Noc Salzburga' pisana stylem eliptycznym, zawrotnym i synkopowym. Dzisiaj ten stateczny pisarz, kandydat do Akademji Francuskiej, człowiek prawicy, poprzestaje na paru wierszach kroniki, której bohaterem jest jego przyjaciel Toscanini, bohater sezonu salzburskiego.

Ja, powiada, który nie jestem melomanem, który jestem okazem względnie rzadkim absolutnego profana — który należę do generacji Strawińskiego i oper czterdziestopięciominutowych, jakżebym mógł znieść pięć godzin muzyki wagnerowskiej, gdybym nie miał przed sobą najbardziej przykuwającego widowiska: Toscanini'ego poskramiającego orkiestrę.

Przez pięć godzin będę się przyglądał, jak ta wspaniała głowa, to ciało szczupłe i muskularne, mimo swych 70-ciu lat, miota się przy pulpicie, ustawionym w Tyrolu. Orkiestra, śpiewacy, chórzyści — niedość powiedzieć, że są to jego niewolnicy. Są jego rzeczą, zlewają się z nim w jedną całość.

W czasie prób wyskakiwał na scenę, wydzierał palmy z rąk statystów i pokazywał im, jak należy odśpiewać i mimicznie odegrać radosne oczekiwanie na przemarsz śpiewaków norymberskich. Nie wymknie mu się ani jedna nuta, choćby nieskończenie mała. Ucho jego chwyta jedną dziesiątą odchylenia tonu u najdalszego z instrumentalistów.

W Konserwatorium koledzy nazwali go byli „il genio". Miał zaledwie 20 lat i ani najsłabszej nawet zapowiedzi zarostu, a już dyrygował wielkimi zespołami. Brak brody najbardziej zastanawiał krytyków, którzy przepowiadali mu sławę światową. „Il maestro sanza barba" — mówiono kiwając głową. Od owego czasu w setki idą opery, którymi dyrygował i to zawsze napamięć. Pamięć jego jest nieomylna, jak pamięć Napoleona. „Mistrzu, rzekł doń pewnego dnia przerażony flecista, zepsuł mi się mój sol dieze, co robić? — Pan nie ma ani jednego sol dieze w całej swej partii — odrzekł Toscanini.

Żaden Cezar nie sprawował dyktatury równej władzy Toscanini'ego. Biada dyrektorowi teatru, którby mu odmówił dodatkowej próby, jednej z tych rujnujących prób, jakich mistrz zwykł wymagać, bez względu na koszty, aż do chwili, kiedy uzna wykonanie za zadowalające. Raz zdarzył się taki wypadek, Toscanini oświadczył, że nie będzie dyrygować; nadchodzi wieczór premiery — wszystko jest gotowe, orkiestra w komplecie, sala pełna, ale maestro leży w swoim łóżku hotelowym i śpi.

Nigdy nie bisuje. Mury mogą się zawalić od oklasków, tłum może nastawać na jego życie, a on bisować nie będzie. W 1903 r., w Scali mediolańskiej, omal nie przypłacił życiem tej zasady: publiczność włoska, przywykła do wielokrotnych bisów i oburzona odmową Toscanini'ego, wtargnęła na scenę, pognała za nim, osaczyła go w kuluarach kulis,. Aby się wym[illegible]m, musiał uderzeniem pięści wyła[illegible] i, przełażąc przez otwór, zranił się poważnie.

Bóstwem jego jest piękno, doskonałość — jego niezmordowaną pasją. Gdy jest zadowolony z wykonawców, mówi im „ty" w przeciwnym razie jest nieubłagany.

— Czy signora zechce zaśpiewać swą partię? —

Signora śpiewa; Toscanini przerywa trzema suchymi uderzeniami pałeczki w pulpit:

— Czy signora zechce zaśpiewać?

— Ależ ja śpiewam...

— Signora nie śpiewa, signora krzyczy!

K. P.

Kariera dwóch murzynów w Ameryce północnej

UCZONY.

(s) Georg Washington Carver urodził się jako niewolnik. Data jego urodzenia nie jest dokładnie znana, przypada prawdopodobnie na rok 1864. Jeszcze jako dziecko został wraz z matką ukradziony i później wydany w zamian za konia wyścigowego, wartości około 300 dolarów.

Ten człowiek jest dziś wielkim i poważnym uczonym w USA. Żyje w Stanach południowych i zajmuje się chemią rolniczą. Co to właściwie jest? Pewne pojęcia o tym da może wyliczenie jego wynalazków.

W Ameryce rośnie pewna pożyteczna roślina, którą nazywa się słodkim ziemniakiem i jako taki spożywa. Carver nie zadowolił się tym skromnym zużytkowaniem rośliny, ale starał się ją w różnoraki sposób wykorzystać. Rezultat: 118 różnego rodzaju produktów. Można z tego słodkiego ziemniaka otrzymać nie tylko kwaśny ocet, ale także pastę do bucików. To wszystko wyrabia Carver.

Orzech ziemny (gałucha) jest znany. „Peanuts! Cacahu etes!" słyszy się tysiąc razy na godzinę, jeśli siedzi się na tarasie paryskiej kawiarni. Carver z tego orzecha wyrabia 285 różnych produktów między innymi także pewnego rodzaju oliwę, która używana jest do masażu przy porażeniach dziecięcych, ze znakomitym skutkiem. Ale wyrabia także mleko, farby, kwaśne ogórki, cukier lodowaty, linoleum i puder, wszystko z tego ziemnego orzecha. Carver ma otrzymać pomnik, na uniwersytecie murzyńskim Tuskegée w Alabama, skoro tylko jakiś mecenas zapłaci 1000 dolarów rzeźbiarzowi Steffenowi Thomasowi, który takiego honorarium żąda za pomnik dla Carvera.

LEAD BELLY.

Huddie Ledbetter był murzynem w Louisianie, jednym z dziesiątek tysięcy. Dzisiaj liczy pięćdziesiąt lat i jest najsławniejszym śpiewakiem murzyńskim w USA. Nazywają go Lead Belly.

Miał ognisty temperament, co wykazał choćby tym, że jako 15-letni chłopak był ojcem nieślubnego syna, ale tym zresztą i niejeden Europejczyk mógłby się poszczycić. Od dziecka grał cudownie na gitarze, a że nie mało się wałęsał, zebrał prawdziwy skarb pieśni ludowych i murzyńskich. W roku 1917 miał Lead Belly krwawy spór ze swoim rówieśnikiem. Naturalnie chodziło o dziewczynę. Rywal padł ofiarą ognistego śpiewaka, który powędrował na trzydzieści lat do więzienia w pięknym Teksas. Ale już w roku 1925 został wypuszczony. Powód: całkiem jasny. Gubernator Teksasu uwielbiał sztuki piękne, szczególnie śpiew. Słyszał w więzieniu śpiew młodego murzyna i był nim oczarowany. Nic więc dziwnego, że podpisał podanie o ułaskawienie — nie tylko Orfeuszowi udało się zmiększyć i wzruszyć kamienie.

Ale to wszystko nic pomaga: za kilka lat znowu siedzi, tym razem w Louisianie, wespół z innymi murzynami, pono za napad rabunkowy i usiłowane morderstwo. Bądźmy ostrożni — jeśli chodzi o murzynów, nie wie się nigdy o co właściwie chodzi. W każdym razie w roku 1934 podpisał znowu kto inny, tym razem John A. Lomax — który zbiera pieśni ludowe, a chciał wydać monumentalne dzieło, — podanie o ułaskawienia przez Boga błogosławionego pieśniarza ballad, Belly'ego. Teraz razem z Lomaxem wędrują po kraju i zbierają na płyty pieśni ludowe. W 1935 odłącza się murzyn od Lomaxa. Znalazł żonę, Martę Promisse, obecnie mrs. Marta Lead Belly, kobietę koloru kawy i energiczną jak wszyscy diabli. Zostaje menężerem swojego męża i ten rozpoczyna nowe życie.

Kto ma znakomite radio, a nie sypia dobrze po nocach, może po północy słyszeć śpiewającego i przygrywającego na gitarze, Lead Belly, byłego więźnia.

A więc jednak - Mussolini

Paryż, 1. 9. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Wiadomość o podróży Mussoliniego do Niemiec w dn. 25 września potwierdza się. Mussolini spędzi pierwszy dzień w Berchtesgaden w towarzystwie kanclerza Hitlera, z którym omówi szereg zagadnień politycznych. W dn. 26 września odbędzie się w Monachium i jego okolicach szereg manifestacyj i uroczystości. Szefowi rządu włoskiego towarzyszyć będzie prawdopodobnie min. Ciano, gen. Russo, szef sztabu generalnego armii włoskiej oraz kilku dostojników wojskowych.

Pierwszy aptekarz Francji i „wynalazca" kartofli

Ostatnio w Montdider obchodzono bardzo uroczyście 200-lecie urodzin Antoniego, Augusta barona Parmentier, który urodził się w tym mieście 12 sierpnia 1737 roku. Parmentier znany powszechnie jako sławny agronom, był w rzeczywistości jednym z największych farmaceutów swojej epoki. Po odbyciu praktyki u aptekarzy w Montdider i Paryżu, został naczelnym zarządzającym w Hotel des Invalides.

W okresie napoleońskim doszedł do szczytu swej kariery, został generalnym inspektorem i pierwszym aptekarzem armii. Na tym stanowisku zaskoczyła go śmierć w 1813 roku. Niejednokrotnie sądzono, że Parmentier jest „wynalazcą"... ziemniaków. Jest to najzupełniej niezgodne z prawdą. Rola jego ograniczyła się do wprowadzenia w modę tej jarzyny, którą po raz pierwszy spróbował w Niemczech, gdzie przebywał w czasie 7-letniej wojny. W okresie klęski głodowej w roku 1789 Ludwik XVI przeznaczył 50 morgów ziemi dla Parmentiera pod uprawę ziemniaków. Terenów zasadzonych mało znaną we Francji jarzyną dniem i nocą strzegli żołnierze.

Obudziło to ciekawość ludności, która zaintrygowana strażą, poczęła wykradać kartofle nocą. — Kradnąc kartofle przyzwyczaili się Paryżanie traktować je jako pożywienie, którego w innym wypadku nie spożywano by za żadną cenę. Parmentier ogłosił kilka prac z zakresu wiedzy o ziemniaku i na podstawie analiz chemicznych zacnęcał do wypieku chleba z mąki kartoflanej. Chleb taki istotnie wypiekano, ale nie cieszył się on powodzeniem. Parmentier przyczynił się w niemałym stopniu do wzrostu produkcji ziemniaków. W cztery lata po eksperymencie Parmentiera liczono 35.000 ha zasadzonych kartoflami, a dzisiaj obszar ten wynosi więcej niż 1,500.000 ha, wydajność jego — około 170.000.000 quintali ziemniaków rocznie.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Czy wicepremier Kwiatkowski będzie zeznawał jako świadek w procesie krakowskim

O sprawach sądowych b. legionisty Teofi la Hussa pisaliśmy już kilkakrotnie. Przeciw Hussowi sporządzone zostały akty oskarżenia, zarzucające mu zniewagę władz i osobistości.

Dziś na wokandzie sądowej znalazły się dwie sprawy Hussa, przy czym sąd na wstępie rozprawy rozważał kwestię ewentualnego połączenia obu procesów.

Jako świadkowie zjawili się w sądzie dyr. Klemensiewicz, naczelnik nadkom. Pollak, komisarz Olearczyk oraz liczni funkcjonariusze P. P.

Na początku rozprawy zabrał głos osk. Huss, który oświadczył, że pragnie powołać na świadka wicepremiera inż. Kwiatkowskiego.

Mokrą bieliznę skradzioną ze strychu ukryli w łóżku

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa przeciw szajce złodziejów i paserów. Aktem oskarżenia objęci zostali:

Aleksander Chudy, Jakub Lepa, Antonina Zalaś, Waleria Porębska, Maria Drucker i Julia Apros.

Pierwsi dwaj oskarżeni dopuszczali się szeregu kradzieży na terenie Zwierzyńca. Korzystając z tego, że w dzielnicy tej jest intenzywny ruch budowlany, złodzieje wychodzili na budowy i tą drogą dostawali się na strychy sąsiednich domów, skąd skradli mokrą bieliznę. W czasie rewizji w mieszkaniu Walerii Porębskiej znaleziono większą ilość mokrej bielizny, ukrytą w łóżku, w którym leżała Porębska, udając chorą.

Dziś toczy się rozprawa przed sędzią dr. Konopką.

Krwawy napad bandycki

Nocy onegdajszej do mieszkania Franciszka Domagały w Wielmoży gm. Sułoszowa (olkuskie) wtargnęło dwu osobników zamaskowanych, którzy usiłowali sterroryzować domowników.

Domagała, który rzucił się na jednego z napastników, został przez bandytę silnie ugodzony tępym narzędziem, a następnie ciężko zraniony z broni palnej. Pomimo rany, gospodarz wybiegł z domu i zaalarmował sąsiadów.

Do Domagały bandyci strzelili jeszcze 3-krotnie, lecz kule chybiły. Napastnicy zbiegli bez łupu.

Aresztowanie zbiega z więzienia

Policja aresztowała w Mościcach pod Tarnowem Mariana Rajczyka, który zbiegł z więzienia w Wojniczu. Rajczyka odstawiono z powrotem do więzienia

Wyrodna matka

W Marszowicach gm. Luborzyca pow. miechowskiego znaleziono w jednym z ogrodów okrutnie pokaleczonego noworodka. Dochodzenia ustaliły, że zbrodni dopuściła się matka 25-letnia Rozalia Machnik, bez stałego zamieszkania. która, zbiegła w niewiadomym kierunku

Dwa rowery

Nieznany sprawca skradł wczoraj z podwórza gmachu skarbowego przy ul. Wiślnej L. 8, pozostawiony bez opieki rower męski wart. 140 zł. na szkodę Zygmunta Beima, zam. przy ul. Morsztynowskiej L. 4.

Tegoż dnia o godz. 16-tej nieznany sprawca skradł z wozu na ul. Celnej rower męski wart. 70 zł. na szkodę Władysława Nowaka, zam. w Trojanowicach.

Zamykać mieszkania!

Z niezamkniętego mieszkania Maksymiliana Hersteina, przy ul. Sarego L. 14 skradziono onegdaj biżuterię wart. 700 złotych.

Wczoraj o godz. 11 rano nieznany sprawca skradł przez otwarte okno na parterze z mieszkania na szkodę Hirschy Bachnera przy ul. Limanowskiego L. 13 aparat radiowy wart. 300 zł.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Freuda teoria snów" (Romanówna, Maszyński)

ŻYD. TEATR LETNI (Stradom 11)

Środa: „Ojfn szwel fun Glik"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje" (Bogda Brodzisz).
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" (Harry Baur) i „Tańczący pirat" (Steffi Dunna, Charles Collins).
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł" (Caty Francis).
STELLA: „O czem marzą kobiety" i „Biały Majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem" (Claudette Colbert).
UCIECHA „Droga do Rio-Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".

od naszych KORESPONDENTÓW

Kronika tarnowska

Z POBYTU WICEPREZESA JOINTU DYR. KAHNA W TARNOWIE.

We wtorek dnia 31 sierpnia ... bawił w Tarnowie w przejeździe do Lwowa wiceprezes Jointu w Ameryce dyr. Kahn w towarzystwie dyr. Jointu w Warszawie p. Neustadta i dra Lesera z Centosu. Goście zwiedzili warsztaty chałupnicze konfekcji damskiej i męskiej szkołę zawodową żeńską oraz szkołę Safa Berura, po czym o godz. 11 przedpoł. odbyła się w sali Gminy Żydowskiej pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu p. Wolfa Götzlera konferencja, w której prócz powyższych gości wzięli udział przedstawiciele Gminy Żydowskiej oraz całego szeregu instytucyj gospodarczych i społecznych. Na konferencji tej inforlowali dyr. Jointu o sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej Tarnowa oraz o stanie i działalności poszczególnych instytucyj pp. Dawid Batist, Eliasz Gewürz, dr. Schenkel, dr. Mandel, Józef Heuman, dyr. Schönwetter, Henryk Fluhr i Maurycy Hutter, którym w końcu odpowiedział p dyr. Kahn.

ZGON ZASŁUŻONEGO NAUCZYCIELA HEBRAJSKIEGO

Onegdaj zmarł 80-letni błp. Oser König nauczyciel języka hebrajskiego, który przez 60 lat pełnił obowiązki nauczyciela hebrajskiego w Brodach przy czym w Tarnowie przebywał od roku 1916. Zmarły należał do wybitnych znawców języka hebrajskiego i zawsze cieszył się sukcesami pracy syjonistycznej. Cześć Pamięci Szlachetnego Żyda!

PIORUN UDERZYŁ W D

W Lichwinie uderzył piorun w dom Iwańca, zniszczył dach i piece wewnątrz domu wyrządzając znaczne szkody.

POŻAR

Przy ulicy Lwowskiej wybuchł onegdaj na skutek wadliwej budowy kuchni gazowej pożar u Gizeli Kant, przy czym uległy zniszczeniu urządzenia wewnątrz domu a szkoda wynosi 500 zł.

STRAJK

W pracowni p. Warenhaupta wybuchł strajk na tle niedotrzymania umowy zbiorowej. Strajk obejmuje 30 robotników.

Pożar zniszczył całe miasto w Peru

Lima, 1. 9. (R) Miejscowość Jaen w departamencie Catamarca została doszczętnie zniszczona przez pożar. 500 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową. Kilkadziesiąt osób zostało rannych.

18-letnia panienka zdystansowała

1238 mężczyzn pod względem wykształcenia i rozwoju politycznego

Urzędnicy, zajmujący kierownicze stanowiska w administracji angielskiej, wybierani są na te stanowiska zwykle drogą egzaminów, podczas których w bardzo surowy sposób sprawdza się nie tylko ogólne wykształcenie kandydatów, ale również poziom ich rozwoju politycznego, umiejętność orientowania się w wydarzeniach życia państwowego itp. Wybór kandydatów, dopuszczonych do tych egzaminów, dokonywany jest z wielką uwagą, to też osoby, które zdają takie egzaminy z wynikiem dodatnim, muszą istotnie posiadać „rozum państwowy" gdyż samo wykucie z podręczników jest niemożliwe, z tej prostej przyczyny, że podręczników, które mogłyby dać kandydatowi wszystkie niezbędne do egzaminu wiadomości, w ogóle nie ma. Pewnym przygotowaniem jest uważne czytanie gazet. Ale najsolidniejsza wiedza teoretyczna — niezbędna oczywiście do zdania egzaminu — nie może kandydatowi wystarczyć, jeśli nie będzie on obdarzony własnym politycznym i państwowym wyczuciem.

To też nic dziwnego, że sensacją dnia w administracji angielskiej stał się fakt, iż podczas ostatniego egzaminu pierwsze miejsce zajęła 18-letnia panienka M. Small, którą komisja egzaminacyjna uznała za najwybitniejszą siłę z liczby 1239 kandydatów, wśród których w dodatku była ona jedyną kobietą. Sami egzaminatorzy przyznają, że wielu członków parlamentu należących do „starej szkoły", prawdopodobnie nie potrafiłoby odpowiedzieć na te pytania, na które panna Small dała znakomite odpowiedzi.

Tak na przykład postawiono jej następujące pytania: Jakie trudności stoją na drodze emigracji w szerokich rozmiarach, jako środka rozwiązania problematu bezrobocia w Wielkiej Brytanii? Jakie są zalety i wady „masowej produkcji"? Czym tłumaczy się popularność muzyki tanecznej? Jakie można przytoczyć słuszne argumenty za i przeciw zwróceniu Niemcom ich dawnych kolonii?

Na wszystkie te pytania i wiele innych panna Small odpowiedziała tak doskonale, że komisja przyznała jej 93 punkty na 100 możliwych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Reprez. zespoły Polski na mecze z Danią i Bułgarią

Reprezentacyjne składy naszych piłkarzy na międzypaństwowe mecze z Danią w Warszawie i Bułgarią w Sofii (12 września) ustalone zostaną w nadchodzący czwartek.

Kierownikami naszej ekspedycji do Sofii będą pp. Malow, Nikolski i Frank.

Półfinał o mistrzostwo Polski juniorów

W dniu 12 września br. w Warszawie jako przedmecz spotkania międzypaństwowego Polska-Dania, rozegrany zostanie półfinał piłkarski o mistrzostwo Polski juniorów.

Rozgrywki eliminacyjne odbyły się już na obozie w Kozienicach. Do rundy finałowej weszły następujące drużyny juniorów:

Wisła, Pogoń, KPW Poznań i Widzew.

Dobry czas Soldana na 5000 metrów

Na zawodach okręgowych Zw. Strzeleckiego poza konkursem startował w biegu na 5000 m. Soldan, uzyskując dobry czas 15.53,4.

Zwycięzca tego biegu w konkursie Nowacki (Z. S. Zakopane) miał czas 16.08 sek.

Morskie zawody pływackie

Puck, jako największy w Polsce ośrodek pływacki, był dotychczas terenem, jeśli chodzi o większe imprezy sportowe, jedynie kajakowych mistrzostw Polski.

W roku przyszłym na zatoce Puckiej odbędzie się szereg ważnych imprez pływackich. Od będą się tu mianowicie morskie mistrzostwa Polski w pływaniu, połączone z zawodami przepłynięcia zatoki pomiędzy Puckiem, a mierzeją Helską.

Kalendarzyk regat kajakowych

Komisja sportowa PZK ogłasza następujące zawody punktowane:

5. IX. — na Czarnej Przemszy (Mysłowice-Jeleń) — zawody kajakowe na dystansach 10 i jednego km., organizowane przez KK. Katowice.

5. IX. — mistrzostwa Brdy na trasie Koronowo-Bydgoszcz.

12. IX. — zawody eliminacyjne na Dniestrze w Mikołajowie.

18. IX. — zawody kajakowe na Dniestrze pod Zaleszczykami z okazji święta winobrania.

19. IX. — jesienne zawody kajakowe na Warcie, organizowane przez harcerską drużynę wilków morskich w Poznaniu.

26. IX. — jesienne regaty PZK na wszystkich dystansach, na Wiśle pod Warszawą.

19. IX. — mistrzostwa Śląska na Czarnej Przemszy.

O tani przewodnik raidowy po Karpatach

W porozumieniu z Wydziałem Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił Państwowy Urząd WF i PW do prac przygotowawczych, zmierzających do wydania taniego przewodnika raidowego po Karpatach.

Myślą przewodnią zamierzenia jest dążenie do wytworzenia nowego typu turysty-wędrowca, przygotowanego do samodzielnych wypraw przy pomocy mapy i busoli, uzdolnionego do swobodnego poruszania się poza utartymi szlakami turystycznymi.

Przewodnik składać się będzie — z mapy przeglądowej Karpat, z przezroczytsych cleat, uwzględniających trasy, schroniska i inne szczegóły terenowe, oraz z części informacyjnej.

We wrześniu br. ukaże się podręcznik „Schroniska", opracowany przez architekta M. Makowskiego. Wydawnictwo zawierać będzie wskazania o budowie, planie i kosztach schronisk, oraz gospodarce schroniskowej. Osobny rozdział poświęcony będzie wytyczaniu szlaków narciarskich i turystycznych.

Sukcesy lekkoatletek Makkabi

We wtorek na zakończenie pobytu w Krakowie instruktorki PZLA p. Litwinow odbyły się na miejskim stadionie sportowym zawody lekkoatletyczne pań, które w ciągu miesiąca sierpnia korzystały ze wskazówek instruktorki.

Startowało ogółem 20 zawodniczek.

Wyniki rozegranych konkurencji są następujące:

60 m. 1) Korngoldówna (Makkabi) w czasie 8.3

800 m. 1) Stypulanka (Legia) 2,54,4, 2) Luksówna (Makkabi)

100 m. 1) Gotliebówna (Makkabi) 13,8

Skok w dal 1) Bandówna (Legia) 4.10 m.

Rzut kulą 1) Babrajowa (Legia) 7.73.

Polska-Austria w tenisie

W dniach 10—12 września odbędzie się w Wiedniu międzypaństwowy mecz tenisowy Polska-Austria o puchar Europy Środkowej.

W skład reprezentacji Polski wejdą:

W grach pojedyńczych — Tłoczyński, Hebda, Spychała i Wittman.

W grach podwójnych: Tłoczyński - Hebda oraz Spychała-Warmiński.

Decyzja, w jakiej kolejności i kto z kim walczyć będzie, zapadnie dopiero na 24 godziny przed rozpoczęciem meczu.

Pogromczynie Jędrzejowskiej zdobyły tytuł mistrzowski

W finale gry podwójnej pań o mistrzostwo St. Zjednoczonych, broniąca tytułu para amerykańska Babcock — Van Ryn pokonała faworytki tej konkurencji Marble — Fabyan 7:5, 6:4.

Przypominamy, że w ćwierćfinale Jędrzejowska grająca w parze z Bundy przegrała do pary mistrzowskiej po walce bardzo zaciętej.

W finale gry podwójnej panów o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych para niemiecka Cramm - Henkel niespodziewanie zwyciężyła świetny double amerykański Budge-Mako 6:4, 7:5, 6:4. Warto nadmienić, że jest to pierwszy wypadek od roku 1919 — zdobycia powyższego tytułu przez cudzoziemskich tenisistów.

Dzieje jednego rekordu

Jak donosiliśmy, w tych dniach biegacz amerykański Wooderson ustanowił nowy rekord świata w biegu na jedną milę ang. Z okazji tej notujemy krótką historię tego rekordu:

Pierwszy rekord świata ustanowił Anglik W. G. George w r. 1885 wynikiem 4:18,4 min.

W 9 lat później, w 1894 r. Szkoc Bacon poprawił wynik powyższy o 0,2 sek. Wprawdzie w międzyczasie George uzyskał w roku 1886 wynik 4:12,7 min., czas ten jednak nie został nigdy oficjalnie uznany.

W r. 1895 wspomniany już Bacon poprawił znów wynik rekordowy na 4:17 min. W tym samym roku jednak biegacz amerykański Conneff zanotował wynik 4:15,6 min. Rekord ten pozostał nienaruszony przez 16 lat.

W r. 1911 Amerykanin Jones uzyskał czas 4:15,2 min., a w 1912 4:14,4 min.

W trzy lata później pojawił się wspaniały talent Tabera. Zawodnik ten w 1915 r. ustanowił nowy rekord dystansu wynikiem 4:12,6 min. Rekord pozostawał długo własnością St. Zjednoczonych i dopiero w r. 1928 słynny biegacz fiński Paawo — Nurmi ustanowił nowy rekord wynikiem 4:10,4 min.

Dopiero po 8 latach francuski biegacz Ladoumegue w 1931 r. wpisał własne nazwisko w tabelę tego dystansu wynikiem 4:09,2 min. W 1933 r. nowy rekord świata ustanawia Nowozelandczyk Lovelock — 4:07,6 min. W dwa lata później biegacz amerykański Cunningham poprawia rekord na 4:06,8 min. Ten ostatni wynik był właśnie przed kilkoma dniami szczęśliwie zaatakowany przez Woodersona.

Rewanż mistrzostwa świata

W niedzielę przerwane zostały wskutek deszczu rewanżowe zawody mistrzostw świata w konkurencji steyerów.

Zawody dokończono w poniedziałek wieczorem, przy wspaniałej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności. Mistrz świata, Lohmann, musiał zadowolić się drugim miejscem, oddając zwycięstwo Włochowi Severgini. Czas zwycięzcy 1:21:57,4 godz. Lohmann (Niemcy) — 1:30 godz.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Wambst (Fr.), 4) Meuleman (Belgia), 5) Schön (Niemcy), 6) Terreau (Fr.)

Lekkoatleci amerykańscy w Helsinkach

W poniedziałek startowali w Helsinkach lekkoatleci amerykańscy. Ciekawsze wyniki notujemy: 1500 m — San Romani 3:55,8 min., 2) Haulikka (F) 3:57,2 min. 4 mile ang. — 1) Salminen (F) 19:18,4 min. 2) Lehtinen (F) 19:18,6 min. 3000 m — 1) Pekuri (F) 8:37,9 min. 110 m płotki — Staley 14,6 sek. tyczka — Marnerdam 395 cm. kula — 1) Baerlund (F) 14,97 m., 2) Kotkas (F) 14,69 m.

Olimpiada bez kolarzy?

Na zebraniu Międzynarodowej Unii Kolarskiej, niedawno odbytym w Paryżu, poruszano sprawę udziału europejskich kolarzy w igrzyskach olimpijskich 1940 r. w Tokio.

Jakkolwiek w sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały, zanotować jednak należy głosy przedstawicieli szeregu państwowych związków piłkarskich, wyrażających wątpliwości, aby kolarze-amatorzy byli w stanie opuścić swoje kraje na przeciąg niemal 3 mies, nie mówiąc już o wysokich kosztach podróży.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.